Nr. 2. Marzec 1914. Rok II.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH

ORGAN

ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH WE LWOWIE.

Poszczególny Nr. kosztuje 20 hal.

Wychodzi w miarę potrzeby, ale nie częściej, niż raz na miesiąc.

Członkowie Związku adwokatów polskich otrzymują bezpłatnie.

Korespondencje należy adresować: Dr. Alfred Kotwicz Zgórski, adwokat, Lwów, Pańska 4.

Uwaga Redakcyi: Z tym numerem rozpoczynamy w czasopiśmie druki referatów zjazdowych, które następnie w osobnem odbiciu przesłane będą uczestnikom Zjazdu po nadejściu zgłoszeń uczestnictwa. Ilość zgłoszonych referatów jest tak znaczna, że dla pomieszczenia wszystkich wydawać będziemy następne numery czasopisma w terminach krótszych i z dodaniem arkuszy wkładkowych w miarę potrzeby.

I. Ogólny Zjazd adwokatów polskich

we Lwowie w r. 1914.

(Sprawozdanie Sekretarjatu Zjazdu).

Komitet organizacyjny.

Komitet organizacyjny odbył dnia 19. lutego i 12. marca br. ósme i dziewiąte swoje posiedzenie, poświęcając je przeważnie kwestji referatów zjazdowych i sposobowi ich ogłaszania.

Ogółem zgłoszono referatów 32, gdyż do 29-ciu ogłoszonych już w spisie dołączonym do poprzedniego N-ru czasopisma przybyły jeszcze trzy, a mianowicie:

30. p. Adolfa Suligowskiego (Warszawa). O wydawnictwach zawodowych w adwokaturze polskiej,

31. p. Stanisława Patka (Warszawa) O odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów w Królestwie Polskiem i

32. p. Dr. Stanisława Feuersteina (Lwów) Adwokatura jako czynnik kontroli.

Odnośnie do spisu referatów dołączonego do poprzedniego N-ru należy przedewszystkiem sprostować nazwiska kolegów Dr. Mogilnickiego i Nagórskiego z Warszawy (wydrukowane w poprzednim spisie błędnie), z których pierwszy zgłosił ważny nader referat: W kwestji kodeksu zasad etyki adwokackiej, drugi zaś O fachowem wykształceniu adwokatów w Królestwie Polskiem.

Co do innych referatów zauważa się, że koledzy Seidler i Halpern (ze Stanisławowa) cofnęli swój referat „Nietykalność adwokacka w wykonaniu zawodu“, a to dlatego, że taki sam referat zgłosił już kol. Dr. Rosenblatt z Krakowa, przez co jednak liczba zgłoszonych referatów nie uległa zmianie, gdyż referat ten objęto w spisie pod l. 29 łącznie z referatem kol. Jurkiewicza.

Komitet organizacyjny odniósł się do Kolegów Halperna i Seidlera o objęcie w tym przedmiocie korreferatu.

Nakoniec zaznacza się, że kol. Feliks Bogacki (Odessa) zmienił tytuł swego referatu na: Porządek społeczny i uchylanie się od niego.

Z tych 32 referatów nadesłano dotychczas 8, (z czego 6 w streszczeniach a 2 w całości), a Komitet org. postanowił ze względu na krótkość czasu przystąpić bezzwłocznie do ogłaszania nadesłanych referatów w Czasopiśmie z równoczesnem przygotowaniem odbitek na użytek Zjazdu i odnieść się do reszty Kolegów, którzy dotychczas jeszcze zgłoszonych referatów nie nadesłali, z wezwaniem, żeby uczynili to jaknajrychlej przynajmniej w dokładnych streszczeniach.

Ogłoszenie niniejsze niechaj zastąpi osobne wezwanie.

Kwestję, czy dany referat ma być ogłoszony w całości, czy w streszczeniu, postanowiono zgodnie z zapatrywaniem Komitetu obszerniejszego rozstrzygać co do każdego poszczególnego referatu z osobna, przyjmując jednak za zasadę, że z reguły ogłaszać się będą jeno streszczenia, żeby referatu ustnego nie pozbawiać świeżości i możności zmian. W tym celu wybrano osobną komisję (złożoną z prezesa i pięciu członków, kolegów M. Allerhanda, Dobieckiego, Dziedzica, Flaeschnera i Seweryna Panetha), której zadaniem będzie czynić w tym kierunku wnioski swoje co do każdego referatu pełnemu Komitetowi org.

Wszystkie dotychczas nadesłane referaty, a to kolegów: Dr. Leopolda Caro, Dr. A. Dziędzielewicza, Dr. Stan. Feuersteina, Dr. Jurkiewicza, Bohdana Kutyłowskiego, Dra Mogilnickiego, Adolfa Suligowskiego i Dr. Weintrauba postanowiono ogłosić w streszczeniu z tem, że na pierwszem miejscu ma być ogłoszony i to w nadesłanem przez referenta dokładnem streszczeniu referat kol. Dr. Mogilnickiego „W kwestji kodeksu zasad etyki adwokackiej“.

Co do ewent. ogłoszenia powołanego w tym referacie kwestjonarjusza zastrzeżono postanowienie na później celem poprzedniego porozumienia się z referentem.

Ponieważ z nadesłanych dotąd streszczeń okazało się, że niektóre z nich są zbyt ogólnikowe, przeto Komitet wzywa kolegów referentów, mających jeszcze nadesłać swoje referaty, ażeby na każdy wypadek t. j. nawet w razie przysłania pełnego referatu, zechcieli dołączyć także dokładne jego streszczenie z uwagą: czy referat będzie czytany, czy wygłoszony i jak długo przypuszczalnie potrwa?

W kwestji poruszonej przez Kolegów Warszawskich, żeby Zjazdu nie dzielić na sekcje i łączącej się z nią kwestji grupowania kilku referatów (pokrewnych) na jednem posiedzeniu, postanowiono wstrzymać się z decyzją aż do chwili, gdy wszystkie referaty zostaną nadesłane.

Następnie uchwalił Komitet, mimo wielkich z tem połączonych kosztów i trudów, rozsyłać Czasopismo Związku wraz z ogłaszanymi w nim referatami tym wszystkim adwokatom polskim, których adresy są znane Komitetowi, gdyż w myśl wyrażonej przez Kolegów warszawskich potrzeby rozwinięcia agitacji w celu licznego udziału w Zjeździe, spodziewa się Komitet, że taka rozsyłka Czasopisma związkowego powinna się znacznie do tego przyczynić. — W tym samym celu wybrano też osobną Komisję informacyjno-prasową, z kolegów: Dr. Dziędzielewicza, Dziedzica i Feuersteina, której zadaniem będzie oddziaływanie w tym kierunku zapomocą perjodycznej prasy. *Dr. Alfred Zgórski.*

Ogłoszenia Związku.

I.

(W sprawie posad koncypientów i mundantów).

Z dniem 15. kwietnia b. r. postanowiliśmy wprowadzić w życie akcję bezpłatnego pośrednictwa w obsadzaniu posad koncypientów i mundantów w kancelarjach Kolegów, członków Związku. Sądzimy, że przystąpić do tej akcji było naszym obowiązkiem, żeby położyć nareszcie kres niezdrowym stosunkom panującym w tym

kierunku, a sięgającym — jak to wykazują cyfry, ogłoszone świeżo przez lwowską Izbę adwokatów — głęboko w byt i rozwój naszego stanu.

Idzie nietylko o to, żeby ustały, a przynajmniej ustały ze strony naszych Członków, owe niestosowne ogłoszenia, które w takiej masie, a często w tak niestosownej i ubliżającej nam formie pojawiają się w inseratach pism codziennych, do celu najczęściej nie prowadzą, a ogłaszających narażają na stosunkowo znaczne koszta, ale głównie o to, żeby Koledzy, poszukujący współpracowników, znachodzili stosowne siły i ludzi godnych zaufania, a na odwrót poszukujący posad stosowną praktykę i pożądane dla nich warunki.

Akcję naszą, jak zaznaczyliśmy na wstępie, prowadzić będziemy bezpłatnie, ufni, że koszta, które poniesiemy na biuro, druki i korespondencję, nie pójdą na marne, lecz wyjdą na pożytek Członków naszych i polskiej młodzieży prawniczej, a w dalszym skutku przyczynią się z czasem do skonsolidowania polskiego żywiołu wśród naszego stanu. Działalność ograniczamy na kancelarje naszych Członków, zaś co do młodzieży prawniczej, na młodzież narodowości polskiej, wchodząc równocześnie co do mundantów w stały w tym celu stosunek z Towarzystwem Biblioteki słuchaczów prawa wszechnicy lwowskiej.

Z dołączonych druków, powezmą Koledzy dokładną wiadomość o tem, w jaki sposób odbywać się będzie proceder pośrednictwa. Nadsyłane nam na dołączonych drukach zgłoszenia udzielać będziemy tym, którzy zgłosili się o posady, lub na odwrót tym, którzy mają takie posady do nadania, starając się z naszej strony polecać znanych nam i zasługujących na zupełne zaufanie kandydatów i uwzględniać indywidualne życzenia Członków.

Jakkolwiek zdajemy sobie jasno sprawę z trudności i pracy, jakie nas czekają, tudzież z tego, że akcja nasza powieść się może jedynie wówczas, jeśli wszyscy Koledzy zwracać się będą do nas w tej sprawie z pełnem zaufaniem i pomocą, to jednak nie wątpimy, że skoro doniosłość tej sprawy będzie przez wszystkich w niej interesowanych należycie zrozumianą, sprawa musi przyczynić się znakomicie do ozdrowienia obecnego anormalnego stanu rzeczy.

Za Wydział Związku:

Argasiński, sekretarz. *Dr. Dzięduszewicz*, prezes.

II.

(W sprawie funduszu zjazdowego).

Wydział Związku prosi wszystkich Członków Związku, którzy dotychczas w zasileniu funduszu tego bądź nie wzięli udziału, bądź też subskrybowanych kwot jeszcze nie wpłacili, żeby to uczynili jaknajśpieszniej, pomni sentencji: „bis dat, qui cito dat“.

Czek pocztowej kasy oszczędności dołączyliśmy w tym celu do poprzedniego N-ru.

Związek adwokatów polskich
jego zadania i cele.

IV. W życiu społecznem, podobnie, jak w życiu organizmu, widzi się często zjawisko, że długotrwałe złe (choroba) utajone wybucha nagle z całą gwałtownością z powodu jakiejś stosunkowo drobnej przyczyny, która w normalnych warunkach (tj. przy zdrowiu organizmu) nie byłaby zdolną wywołać w nim najmniejszego zaburzenia. Są to stany zwane w lecznictwie stanami praedyspozycji. Ludzie patrzący powierzchownie, widzą wówczas jeno ostatnią wybuchową fazę tego procesu; biorą skutek za przyczynę i do niej odnoszą wszystko, co się stało. Ale lekarz wie, że gdyby nie ten, to lada jaki inny powód musiałby prędzej, czy później ujawnić złe, które tkwi głębiej i które dosięgło już pewnego nasilenia.

Takiem zjawiskiem była owa chwila w naszej Izbie lwowskiej która w r. 1911 poprzedziła powstanie Związku. Po-

*

wiadamy: poprzedziła, a nie spowodowała, jakto zdawało się wówczas, a może i dziś jeszcze zdaje się niejednemu patrzącemu na rzeczy po wierzchu.

Co prawda, okoliczności, które tej chwili towarzyszyły, były po temu, żeby takie złudzenie wywołać t. j. stworzyć pozór, jakoby powstanie Związku naszego było jeno odruchem, jeno rodzajem secesji, podyktowanej oburzeniem, a więc uczuciem, a nie zimną rozwagą i rzeczywistą potrzebą. Do wzburzenia uczuć, zwłaszcza pod względem narodowym, było niezaprzeczenie dużo powodów; ówczesne Walne zgromadzenie Izby było obrazem nie już wzburzenia, ale jakiegoś zdziczenia i rozpasania instynktów, których istnienia wśród stanu adwokackiego nie można było nawet przypuszczać, ale mimo to wszystko ci, którzy pod uderzeniem tej chwili rzucili myśl utworzenia Związku, potrafili zachować, nie już uznania, ale wprost podziwu godny spokój i trzeźwość sądu; potrafili z rozstroju i rozbicia wynieść realną korzyść nie dla jakichś jednostkowych ambicyj, lub porachunków, ale dla całości stanu, widzianego pod kątem jego wyższych, a przedewszystkiem narodowych celów i obowiązków.

Moment, w którym tego dokonali, był raczej utrudnieniem, aniżeli ułatwieniem ich pracy. Rzucał bowiem fałszywe na tę pracę światło; odstraszał od niej ludzi biorących rzecz po wierzchu, lub zbyt wygodnych, żeby po dziesiątkach lat zastoju iść na nowe tory; a co najgorsza: utrudniał prawdziwe zrozumienie szlachetnych, niesamolubnych pobudek tej pracy i jej celów.

I jeżeli dziś dotykamy tego przykrego momentu, to czynimy to jeno z podwójnej konieczności i dla spełnienia dwu obowiązków.

Raz, żeby stwierdzić i uznać ową wielką zasługę założycieli Związku, a powtóre, żeby uprzątnąć z drogi jego pracy ten gruz błędnych, lub rozmyślnie paczonych pojęć o jego zadaniach i celach, nie mających nic wspólnego z chwilowymi porywami, ani z małostkowymi ambicjami, czyto jakichś grup, czy osob, ani wreszcie z jakimikolwiek antagonizmami.

Dziś każdy już, kto bodaj z daleka, ale bezstronnie śledził kilkuletnią pracę Związku, musi uznać i przyznać, że ów kataklizm w lwowskiej Izbie adwokatów z r. 1911 był jeno ostatnim impulsem, dobroczynnym bezsprzecznie w tym sensie, że jak błyskawica oświetlił nam drogę, ale impulsem tylko zewnętrznym, który raczej szkodził i utrudniał powstanie Związku, zasłaniając i pacząc zrozumienie tego, że potrzeba organizacji związkowej nie była i nie jest potrzebą chwili, ale potrzebą tkwiącą głęboko w zasadniczych niedomaganiach i w naturze naszej urzędowej organizacji stanowej nietylko tu w Austrji, ale i w dwu innych zaborach, a co najważniejsza w długoletniej, możnaby rzec chronicznej niemocy naszego stanu.

Mając mówić tedy o zadaniach i celach Związku i chcąc dla ich należytego zrozumienia „prostować drogi“, trzeba koniecznie tę podstawową prawdę powiedzieć głośno tym wszystkim, którzy czyto siłą bezwładu, czy wskutek bezkrytyczności po dziś dzień jeszcze są pod tym względem w błędzie, czy nieświadomości.

A błąd to i nieświadomość dziś już — powiedzmy szczerze — nie do darowania. Dziś bowiem, po trzyletniej pracy i jej rezultatach, nie stoimy już, jak ci, którzy ją rozpoczynali, wobec niepewności i zagadkowości, jakie kryje zawsze przyszłość przedsięwzięć nowych, ani też wobec powątpiewań i obaw, z jakimi mieli do walczenia założyciele Związku. Przeciwnie, dziś już cały szereg poważnych faktów, a zwłaszcza stosunek z kolegami pozakordonowymi i pracującymi w rozprószeniu na obczyźnie dowodzi niezbicie, że Związek nasz jest organizacją niezbędną nietylko dla naszego stanu, widzianego pod kątem obowiązków społecznych i narodowych, ale że jest organizacją niezbędną przedewszystkiem dla interesów naszego społeczeństwa i narodu w całej ich rozległej skali, począwszy od drobnych na pozór spraw codziennego życia, aż do najwyższych zagadnień narodowego bytu i narodowej przyszłości...

Zadania Związku wyłaniają się dziś przed nami z taką jasnością i w takiej mnogości, że już tylko ci z nas ich nie widzę, lub nie rozumieją, którzy ich widzieć, lub rozumieć nie chcą. — Wskażemy tylko na najważniejsze.

Wśród tych — rzecz prosta — staje na pierwszem miejscu zadanie narodowe. — Nie idzie tu bynajmniej o jakiś szowinizm, lub frazes; o jakąś niezniszczalną ideologję, a już najmniej o jakąś stanową politykę.

Całkiem przeciwnie. Idzie o rzeczy realne i najrealniejsze, o rzeczy pierwszorzędnego znaczenia w praktycznem działaniu i pożyteczności społecznej naszego stanu, a więc o rzeczy mogące z polityką mieć chyba tę odległą łączność, jaką ma

należyta i sprawna organizacja każdego ważnego społecznie stanu dla życia politycznego danego narodu. — I dlatego też rozpatrzmy to zadanie z czysto praktycznego punktu widzenia. (C. d. n.).

Walne Zgromadzenie Związku i ukonstytuowanie Zarządu.

Odbyte d. 26. lutego br. zwyczajne Walne zgromadzenie Związku adwokatów polskich było znacznie liczniejsze, aniżeli lat poprzednich.

Po przyjęciu sprawozdania Wydziału i Komitetu rewizyjnego za r. 1913, dokonało ono zmiany statutu (§ 15 i 19) w tym kierunku, że pomnożyło liczbę członków Wydziału z 10 na 12 (prócz prezesa i jego zastępcy), a nadto obniżyło wkładkę miesięczną zamiejscowych członków nadzwyczajnych (koncypientów) na r. 1914 na 1 K i utrzymało w mocy na r. 1914 zeszłoroczne obniżenie miesięcznej wkładki do 3 K. Fakt ten w połączeniu z ogólnym efektem finansowym z r. 1913, mimo tak znacznego obniżenia wkładek nie o wiele na ogół słabszym od lat poprzednich, dowodzi najwymowniej trwałego rozwoju Związku.

Na porządku dziennym tegorocznego W. Zgromadzenia znalazła się sprawa pierwszorzędnej doniosłości dla ogółu naszego stanu, a mianowicie sprawa niedomagań i braków w urzędowaniu sądów lwowskich w sprawach cywilnych.

Referent tej sprawy kolega Dr. Bruno Blumenfeld przedstawił wyczerpująco stan rzeczy, który nie pozostawia najmniejszej wątpliwości pod tym względem, że anormalny stan obecny sądownictwa cywilnego we Lwowie nie jest jakimś stanem chwilowym i przejściowym, ale jest skutkiem koniecznym od dawna przewidywanych i wskazywanych głębokich przyczyn ustrojowych i ustawowych, a więc da się usunąć tylko przez usunięcie tych przyczyn.

Dyskusja bardzo ożywiona i wyczerpująca, wskazała te przyczyny szczegółowo, a uchwalona przez zgromadzenie jednogłośnie rezolucja wezwała Wydział, do jaknajrychlejszego przedsięwzięcia odpowiednich kroków.

Rezolucja ta w dosłownem brzmieniu opiewa:

1) Wobec dotkliwych niedomagań funkcyonowania Sądów we Lwowie, szkodliwych dla wymiaru sprawiedliwości, a utrudniających wykonywanie naszego zawodu, wzywa Walne Zgromadzenie „Związku adwokatów polskich“ Wydział o wdrożenie odpowiedniej akcji w kierunku usunięcia tych niedomagan i braków.

2) Wzywa się zarazem Wydział o zaprotestowanie przeciw okólnikowi Prezydjum Sądu kraj. Wyższego z 28/10 1913 l. prez. 35434/13 co do sposobu układania stanu faktycznego w wyrokach, jako sprzecznemu z obowiązującą ustawą.

W dalszym ciągu Walne Zgromadzenie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Wydziału z czynności za r. 1913 wraz ze sprawozdaniem kasowem i zamknięciem rachunków i przystąpiło do wyborów na r. 1914.

W tem miejscu zażądał głosu kolega Dr. Dziedzic i w przerywanem kilkakrotnie oklaskami przemówieniu uczynił wniosek, ażeby Walne Zgromadzenie w dowód uznania zasług, jakie kolega Dr. Stanisław Bieliński położył około powstania Związku, wybrało Go członkiem honorowym Związku.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, a po serdecznych gratulacjach, jakie Dr. Bieliński odbierał, podziękował on w rzewnych i gorących wyrazach za ten dowód uznania.

Wybory zarządu na rok 1914 dały następujący rezultat. Wybrano: prezesem Dr. Antoniego Dzięlzielewicza; zastępcą prezesa Dr. Szymona Flaeschnera; do Wydziału weszli D-rowie: Karol Argasiński, Bruno Blumenfeld, Stanisław Deryng, Wojciech Dziedzic, Stanisław Feuerstein, Wiktor Kulikowski, Roman Langner, Bogusław Longchamps, Tomasz Adam Marynowski, Aleksander Mayer, Józef Morawiecki, Alfred Zgórski; nakoniec do komisji rewizyjnej wybrano: Dr. Stanisława Dobieckiego, Dr. Kazimierza Witkowskiego i Dr. Leona Ziona.

Nowy Wydział ukonstytuował się na posiedzeniu z 5. marca 1914, wybierając jednogłośnie:

II-gim zastępcą prezesa Dr. Alfreda Kotwicz Zgórskiego, sekretarzem Dr. Karola Argasińskiego (zastępcami Drów Longschamps i Dr. Marynowskiego) skarbnikiem Dr. Stanisława Deryga (zast. Dr. Aleksander Majer) gospodarzem Wiktora Kulikowskiego (zastęp. Dr. Roman Langner) — zarządcą czytelni czasopism Dr. Adama Marynowskiego i zarządcą redakcji czasopisma Dr. Józefa Morawieckiego. Na koniec wybrano następujące Komisje stałe: 1. odczytową z Kolegów Blumenfelda, Dziedzica i Feuerstiana, 2. stanową z Kolegów Blumenfelda, Flaeschnera, Longchampsa, Mayera i Marynowskiego, 3. zebrań towarzyskich z Kolegów: De-

rynga Longchampsa i Kulikowskiego. 4. redakcyjno-prasową z Kolegów Dziędzielewicza, Feuersteina, Marynowskiego i Morawieckiego. W końcu stałym referentem dla sprawy pośrednictwa w obsadzie posad koncypientów i mundantów Kol. Longchampsa.

Kodyfikacya zasad etyki adwokackiej.

(Streszczenie).

(Referat dra Aleksandra Mogilnickiego, adwokata przysięgłego w Warszawie, na I. Zjazd Adwokatów Polskich we Lwowie).

Kwestja etyki zawodowej wogóle, a etyki adwokackiej w szczególności, należy do tych dziedzin, nad któremi stosunkowo bardzo mało pracowano, przynajmniej u nas, chociaż warunki życiowe na każdym kroku domagają się ustalenia jakichkolwiek, choćby najbardziej elementarnych zasad.

Każdy, kto się stykał z działalnością adwokatury, wie doskonale, że oprócz zasad, ustalonych przez przepisy prawa obowiązującego, popartego taką lub inną sankcyą, istnieje cały szereg nieuchwytnych, wiszących w powietrzu, nie ujętych w żadną realną formę prawideł, które jednak bezwzględnie obowiązują adwokata, liczącego się, jeżeli nie z własnem sumieniem, to choćby tylko z opinią publiczną.

Niema wyraźnego przepisu ustawy, którytby zabraniał np. umorzyć sprawę, korzystając z tego, że kolega spóźnił się o parę minut do sądu; starać się o wyznaczenie terminu w takim czasie, kiedy przeciwnik bądzie na urlopie, wprowadzić sprawę bez udziału kolegi, który zaufał, że będzie ona odroczoną, i t. p. i t. p. A jednak opińja kolegów potępia takie czyny; adwokat, któryby tak postępował, naraziłby się na bardzo poważny zarzut postępowania nieetycznego, choć przez żadną ustawę nie zabronionego.

Każda korporacja, a więc i adwokatura, w drodze przyjętego zwyczaju wyrobiła szereg norm, obowiązujących jej członków, norm, które stały się prawem zwyczajowem, już obowiązującem i stosowanem, a jeszcze tylko nie ujętem w formę pisaną.

Tak powstawało prawo ogólne, taką jest geneza wszystkich naszych kodeksów, które lwią część swoich postanowień zapożyczyły z przepisów prawa zwyczajowego. Jednakże im wyżej stoi społeczeństwo, im bardziej skomplikowanymi są jego stosunki, im szersze kręgi obejmują, tem bardziej niedostatecznem jest prawo zwyczajowe, tem niezbędniejszą staje się kodyfikacya. Ogarnia ona coraz szersze dziedziny; w najnowszych czasach widzimy kodyfikacyę takich przepisów, których dawniej nigdy w prawie pisanem nie umieszczano. Przepisy o pracy robotników, kobiet i nieletnich, obowiązkowe ubezpieczenia, zagwarantowane przez państwo utrzymanie dla starców i niezdolnych do pracy i wiele innych ustaw, wreszcie wydany niedawno w Anglii, t. zw. Children Habeas Corpus, Act. belgijskiej Code de l'enfance i in. — wszystko to dowodzi, że społeczeństwa europejskie wielkim krokiem dążą do poddania możliwie wszystkich swoich stosunków pod opiekę usystematyzowanych norm prawa pisanego.

Nasuwa się więc pytanie, czy nie dałoby się skodyfikować rozrzuconych gdzieniegdzie w prawie pisanem, a przeważnie istniejących w prawie zwyczajowem, zasad etyki zawodowej?

Każdy zawód, obok ogólnych zasad etyki, musi mieć swoje specyalne, wyłącznie w danej tylko grupie obowiązujące — niech więc lekarze, inżynierowie, kupcy, przemysłowcy, rolnicy opracowują zasady swojej etyki zawodowej; my, prawnicy, powinniśmy dać przykład: zrobić próbę skodyfikowania zasad etyki prawniczej, a nawet, zakreślając na początek jeszcze węższe koło — etyki adwokackiej. Nie mam ścisłych danych cyfrowych, przypuszczam jednak, że przeszło 80% naszych prawników, zwłaszcza w Królestwie Polskiem i pod zaborem pruskim, stanowią adwokaci i wobec tego normy etyki adwokackiej tworzą najbardziej palącą stronę etyki prawników wogóle.

Stwarzanie przepisów etyki nie jest wogóle rzeczą łatwą. Życie wykazało, że jednem z najtrudniejszych zadań państwa i społeczeństwa jest stworzenie dobrego, jednolitego i wyraźnego ustawodawstwa, a przecie prawo obejmuje zewnętrzną, łatwiej uchwytną stronę życia ludzkiego, etyka zaś normuje drgnienia duszy ludzkiej, ukryte zawsze w najgłębszych, niedostępnych dla intruza tajnikach i dlatego nie tak łatwo poddające się narzuconym zewnątrz przepisom. Tworzenie więc norm etycznych jest trudniejsze, niż układanie ustaw.

Jednakże, począwszy od dziesięciu przykazań, ludzkość zawsze czyniła próby ujęcia zasad etyki w pewne stałe, obowiązujące przepisy. Przepisy te splatały się zrazu z prawem i religią: późniejsze czasy wprowadziły pewne, niedostateczne jeszcze dotychczas, zróżniczkowanie tych trzech dziedzin, to też w normach prawa stano-

wionego i zasadach różnych religii spotykamy całe mnóstwo przepisów, dotyczących postępowania etycznego.

W danym wypadku idzie o ustalenie zasad etyki adwokackiej, określenie, jak, prócz zastosowania się do ustaw obowiązujących i ogólnych zasad etyki ludzkiej, powinien postępować adwokat, ażeby jego postępowaniu nic nie można było zarzucić z punktu widzenia etyki zawodowej.

Oprócz ogólnych zasad zgodnego z etyką postępowania, obowiązujących każdą wogóle jednostkę, żyjącą w społeczeństwie, istnieją jeszcze pewne szczególne zasady, dotyczące specyalnie etyki zawodowej — takie sposoby postępowania, których wolno się chwycić przeciętnemu obywatelowi, a niewolno ich zastosować temu, kogo pewne określone stanowisko społeczne obowiązuje do ściślejszej kontroli nad swojem postępowaniem w danej dziedzinie.

Kilka przykładów uwydatni to najlepiej.

Towarzystwo akcyjne kolejek podjazdowych ma zamiar przeprowadzić nową linię kolejki. Dowiaduje się o tem ktoś, stojący poza towarzystwem, i, wiedząc mniej więcej, którędy linia pójdzie, stara się skupić możliwie największą ilość gruntów po drodze, w celu odsprzedania ich z zarobkiem pod tor kolejki. W zasadzie postępowanie takie nie będzie nieetycznem. Cóż jednak powiemy, jeżeli tym spekulantem będzie dyrektor tegoż towarzystwa akcyjnego, który, zamiast kupić ziemię taniej dla towarzystwa, kupuje dla siebie lub osób podstawionych, żeby nabyte grunta odstąpić następnie towarzystwu z zarobkiem?

Jeżeli np. krawiec umieści w piśmie ogłoszenie, że „tylko u niego można się ubrać elegancko" — to nikt mu tego za złe nie weźmie, a co powiedzielibyśmy o lekarzu, któryby ogłosił, że w całej np. Warszawie tylko on jeden leczy z powodzeniem choroby piersiowe? Tego rodzaju reklamy, spotykane w pismach amerykańskich, wydają nam się conajmniej egzotycznemi.

Fabryki i domy handlowe rozsyłają na wszystkie strony wojażerów i agentów, zachwalających dobroć danego towaru i zachęcających do jego nabywania. Jest to nietylko ogólnie przyjęte, ale nawet z wielu względów pożądane, jako ułatwienie porozumienia między produkcyą, a konsumcyą. Jakby wyglądał adwokat, któryby rozsyłał wojażerów i agentów, żeby w ten sposób łapać klijentelę?

Widzimy więc, że etyka ogólna i etyka zawodowa są to dwie rzeczy bardzo różne, zapewne stykające się ze sobą, a nawet w znacznej mierze wkraczające wzajemnie w swoje dziedziny, niemniej przeto dające się z pewną ścisłością odgraniczyć. Jeżeli mogą istnieć sposoby postępowania, które uznajemy za etyczne dla jednych, a nieetyczne dla innych, to samo ich istnienie tworzy dostateczną podstawę do wyodrębnienia zasad etyki zawodowej od zasad etyki ogólno-ludzkiej.

Etyka zaś zawodowa adwokacka więcej, niż jakakolwiek inna, zasługuje na uwydatnienie ze względu na to, że działalność adwokata zmusza go do dzielenia swej indywidualności poniekąd na dwie odrębne istoty. Z jednej strony jest on człowiekiem, mającym obowiązek stosowania się do ogólno-ludzkich zasad etycznych, z drugiej — jest rzecznikiem, reprezentantem całego szeregu poszczególnych jednostek lub instytucyi, których interesy prowadzi, czyli t. zw. klijentów. Interesy tych klijentów zostały mu powierzone w specyalnem zaufaniu ze względu nietylko na jego osobę, ale i na stanowisko adwokata, jakie zajmuje; musi więc dbać o interesy klijenta tak, jak o swoje własne, jeżeli nawet nie więcej. A interesy klijentów bardzo rzadko, niestety, odznaczają się nieposzlakowaną białością: czasem są zupełnie czarne, często, można powiedzieć prawie zawsze, składają się z białych i czarnych misternie utkanych pasemek, są mniej lub więcej szare. Szarość tak się wplątała w powierzane adwokatom interesy, że jakkolwiek byłoby zapewne bardzo pożądanem mieć do czynienia tylko ze sprawami nieskazitelnie białemi, to jednak takich spraw prawie niema, a te trochę szare, niezbyt czarnemi plamami popstrzone, także często zasługują na przeprowadzenie i poparcie.

Będąc przedstawicielem klijenta, broniąc jego interesów i reprezentując go wobec sądu i przeciwnika, adwokat jednakże nie może i nie ma prawa indentyfikować się z osobą klijenta; powinien zawsze pamiętać, że nie jest aktorem, ściśle odtwarzającym narzuconą mu przez autora dramatu rolę bez względu na charakter i stanowisko przyjętej na siebie postaci. Aktor, grający rolę Jagona w Otellu lub Lady Macbeth, może zbierać frenetyczne oklaski właśnie za uwydatnienie czarności charakteru; adwokat nie może popierać czarnego interesu i używać czarnych sposobów prowadzenia sprawy. Adwokat w stosunku do klijenta jest tem, czem poseł do parlamentu w stosunku do wyborców. Jak naród, powołany do wykonywania władzy ustawodawczej i obrony w ten

sposób swoich praw i interesów w stosunku do rządu i całego państwa, zlewa tę funkcyę na wybranych przedstawicieli, jako mężów zaufania, najlepiej znających się na rzeczy, tak samo jednostka, mając do przeprowadzenia swoją osobistą sprawę, której sama prowadzić nie chce, nie może, lub nie umie, wybiera sobie z pośród ludzi, specyalnie temu poświęconych, przedstawiciela na to, żeby on reprezentował jej interesy wobec sądu, odnośnych instytucyi i przeciwnika. Granicą działalności posła do parlamentu jest pewien z góry określony kierunek polityczny, do którego mniej więcej musi się on stosować; kierunek ten jednak nie może się zmieniać w krępującą instrukcyę, w bezwzględny nakaz, gdyż wtedy poseł zmieniłby się w posłańca. Tak samo granicą działalności adwokata jest: 1. udzielona mu formalnie plenipotencya — tej mu przekroczyć niewolno — taką plenipotencyą dla posłów są ustawy konstytucyjne, ograniczające zakres ich działalności; 2. dane przez klijenta wskazówki postępowania, które jednak adwokat ma nietylko prawo, ale i obowiązek krytycznie ocenić, a nawet odstąpić od nich, o ile uzna, że zaszła tego potrzeba.

Adwokat przed przyjęciem sprawy, przed ustaleniem sposobu postępowania, a nawet przed wykonaniem każdej poszczególnej czynności, powinien na chwilę zamienić się w sędziego — ocenić, możliwie bezstronnie, nietylko prawne, ale i etyczne dane, rozważyć, czy tak właśnie postąpić należy, poradzić się nietylko kodeksu, ale i sumienia, czy może dany krok postawić.

To wyjątkowe stanowisko adwokata, jako nietylko reprezentanta strony, ale jednocześnie sędziego, oceniającego swoje i klijenta postępowanie — czyni dobre spełnianie przyjętych na siebie obowiązków szczególnie trudnem.

Trudność wzmaga się jeszcze, jeżeli dodamy, że z interesem klijenta wiąże się przeważnie własny osobisty interes adwokata; że adwokaci nigdzie prawie, co zresztą jest zupełnie słuszne, nie mają stałej pensyi urzędniczej, lecz otrzymują honoraryum za każdą poszczególną sprawę lub seryę spraw, i to honoraryum, zależne nietylko od ilości włożonej pracy i wielkości przedmiotu, ale także od stanowiska, jakie sobie dany adwokat wyrobił, a często i od rezultatu jego zebiegów. Wobec tego trzeba ogromnej umiejętności i taktu, żeby z jednej strony nie zachwiać wiary w siebie przy niepowodzeniach, często od woli i umiejętności adwokata niezależnych, żeby nie zrazić klijentów zbytnią opozycyą przeciwko ich zamiarom i przeinaczeniom otrzymanych instrukcyi, a z drugiej strony, nie przyłożyć ręki do brudnej sprawy, nie poprzeć dążenia do cudzej krzywdy, nie ułatwić tryumfu wyzyskowi i niesprawiedliwości, nie zejść nawet w drodze do uczciwego celu na manowce wykrętów, podstępów i szykan.

Ciągła kolizya pomiędzy interesami klijenta i własnemi, a wymaganiami prawa i etyki, konieczność lawirowania wśród pokus tak, żeby im nie uledz, większa, niż w innych zawodach, łatwość, a często i zyskowność postępowania nieetycznego — robią zawód adwokata daleko trudniejszym, niżby się napozór zdawać mogło.

Nie wystarcza być człowiekiem uczciwym, trzeba jeszcze przez pewną wprawę i otarcie się w życiu dojść do wyrobienia w sobie pewnych zasad, jakie musi brakować człowiekowi niewyrobionemu, choćby nawet pragnął postępować zgodnie z etyką i był najsumienniejszym.

Na tym świecie wszystkiego trzeba się uczyć, nawet postępowania etycznego. Same wrodzone i wpojone od dziecka zasady nie wystarczą; są one bez kwestyi bardzo ważnym, podstawowym nawet czynnikiem, oprócz nich jednak trzeba czegoś więcej: trzeba pewnych wyraźnych wskazówek postępowania, oraz szkoły życia, któraby nauczyła piękne zasady wprowadzać w czyn, kierować niemi umiejętnie i nie spaczyć ich w zastosowaniu.

Dlatego też ujęcie tych zasad w pewne ustalone, ogólnie przyjęte normy nietylko przyczyniłoby się do ich skrystalizowania i rozpowszechnienia, ale w znacznej mierze ułatwiłoby ich zastosowanie tym, którym dobrej woli nie brak, ale brak odpowiedniej umiejętności.

Uważam więc kodyfikacyę zasad etyki adwokackiej za rzecz niezmiernie ważną, wymagającą wszechstronnego opracowania, zatrudną na siły jednostki i dlatego chciałbym w tej kwestyi usłyszeć inne zdania, wyczuć istniejące poglądy.

Spróbujmy wspólnemi siłami ułożyć polski kodeks etyki adwokackiej.

Nie idzie o to, żeby kodeks ten został zatwierdzony przez inne ciała prawodawcze i stał się ustawą obowiązującą. Nie mówiąc już nawet o powolności i niedokładności ciężkich machin prawodawczych, których w danym razie wypadłoby uruchomić trzy, a może cztery (Ameryka), i w dodatku nietylko obce, ale przeważnie dla nas wrogie, — mam pewne wątpliwości, czy ubranie takiego kodeksu w formę

ustawy obowiązującej byłoby wogóle pożądane. Pomijając już to, że przy rozpatrywaniu takiego projektu prawodawczego mogliby o nim decydować ludzie, nie mający pojęcia o poruszonych w nim kwestyach, ludzie, na innej etyce wykształceni i w innych pojęciach wychowani — uważam, że sprawa jest zbyt młoda, żeby ją odrazu w skamieniałe normy ustawy zakuwać. Niech przedtem przejdzie różne fazy rozwoju, niech przetrwa wszechstronną krytykę, niech wartość swoją w praktyce okaże, a wtedy, po latach, kto wie, może odważymy się wnieść ją pod obrady ówczesnych ciał prawodawczych.

Tymczasem, pisząc o projektowanym kodeksie etyki adwokackiej użyłem w braku lepszego, wyrażenia „kodeks" w tem znaczeniu, w jakiem się mówi o „kodeksie" honorowym, w jakiem się dawniej mówiło o „kodeksie" pojedynkowym i t. p. — w znaczeniu zbioru przepisów bez wyraźnej sankcyi prawnej i bez formalnego zatwierdzenia, z tą sankcyą jedynie, jaką daje opinia publiczna — vox populi, zastępujący vox Dei.

Myśl nie jest nowa. Inne kraje, a przedewszystkiem Francya, wyrobiły pewne ustalone zasady etyczne, których stale trzymają się wszyscy poważniejsi adwokaci i którémi kierują się izby obrończe w wypadkach wątpliwych. Nigdzie niema kodeksu etyki, zatwierdzonego przez władzę ustawodawczą, wszędzie jednak istnieją pewne przepisy, ustalone jako prawo zwyczajowe, sankcyonowane przez wyroki izb obrończych, a częstokroć i sądów. Wszędzie młody, początkujący adwokat znajduje źródło, z którego czerpać może wskazania, jak w danym wątpliwym wypadku postąpić. Wszędzie tylko nie u nas.

Były wprawdzie i u nas próby ustalenia zasad etyki adwokackiej, wszystkie jednak spełzły na niczem. Najdalej posunęło tę sprawę w r. 1886 grono adwokatów z Adolfem Suligowskim na czele, które po wielu naradach wypracowało kwestyonaryusz, podzielony na 5 części: A. Co do obowiązków ogólnych, B. co do obowiązków względem klijentów, C. co do obowiązków względem sądu, D. względem kolegów i E. względem dependentów. Odpowiedzi na zadane w kwestyonaryuszu pytania miały stanowić coś w rodzaju kodeksu etyki adwokackiej. Kwestyonaryusz ogłoszono w „Gazecie sądowej" [1]) i odpowiedzi nań zaczęły napływać z różnych stron. Z wielu jednak przyczyn, które trudno wymieniać, praca ta nie posunęła się dalej, a nawet znaczna część zebranych materyałów zaginęła. Zmienione nieco warunki życia wywołały później potrzebę pewnych zmian w ukształtowaniu pytań, niemniej przeto podstawa istnieje i możemy rozpoczynać dalszą pracę już nie od samego początku.

[1]) Nr. 14. z r. 1886.

Zamierzam postawić konkretny wniosek:

I. Zjazd adwokatów polskich we Lwowie zatwierdzi mający mu się przedłożyć kwestyonaryusz (ze zmianami lub bez) i wybierze komisyę, która się zajmie zebraniem, względnie ułożeniem odpowiedzi na zawarte w kwestyonaryuszu pytania.

Z odpowiedzi tych powstanie projekt kodeksu etyki adwokackiej, który w całości lub częściowo ulegnie przedyskutowaniu i ewentualnie zatwierdzeniu na zebraniach istniejących stowarzyszeń i na II. Zjeździe adwokatów polskich. Po zatwierdzeniu i przyjęciu przez Zjazd kodeks ten wraz z motywami będzie wydrukowany i zostanie uznany przez całą adwokaturę polską za zbiór przepisów obowiązujących.

II. W celu zaś wytknięcia pewnych zasad, których komisya winnaby się trzymać przy opracowywaniu odpowiedzi na kwestyonaryusz, Zjazd ustali 10 najbardziej zasadniczych tez etyki adwokackiej, a mianowicie:

1. Będąc przedstawicielem klijenta, broniąc jego interesów i praw, reprezentując go wobec sądu i przeciwnika, kierując jego krokami w dziedzinie prawa, adwokat jednak nie może utożsamiać się z osobą klijenta; przed ustaleniem sposobu postępowania winien na chwilę zamienić się w sędziego i ocenić możliwie bezstronnie nietylko prawne, ale i etyczne dane.

2. Przed przyjęciem sprawy wogóle, cywilnej, lub karnej (w imieniu oskarzyciela) adwokat powinien ją ocenić z punktu widzenia prawnego i etycznego i stanowczo odmówić przyjęcia sprawy, jeżeli ją uważa a) za beznadziejną pod względem prawnym, b) za sprzeczną z zasadami etyki ogólnej lub zawodowej. Oskarżonemu w sprawie karnej adwokat w zasadzie nie powinien odmawiać pomocy prawnej.

3. Sprawy z urzędu adwokat powinien prowadzić z taką samą starannością, jak sprawy płatne. Zastępowanie się w sprawach z urzędu jest

dopuszczalne tylko w wypadkach wyjątkowych i to przez odpowiednich zastępców.

4. Wiadomości, które zostały powierzone adwokatowi przez klijenta z wyraźnem lub domyślnem zastrzeżeniem tajemnicy, stanowią tajemnicę zawodową, której adwokatowi pod żadnym pozorem zdradzić niewolno.

5. Adwokat nie powinien zabierać głosu w prasie lub działać w inny sposób w celu urabiania opinii publicznej na korzyść lub szkodę jednej ze stron w procesie przed jego ukończeniem.

6. Adwokat, jako obrońca w sprawie karnej, nie powinien zwalać winy na współoskarżonego.

7. Adwokat winien unikać wszelkich czynów, mających na celu zareklamowanie go wobec publiczności.

8. Adwokat nie powinien wyszukiwać spraw, ani sam, ani za pośrednictwem osób trzecich.

9. Wspólność zawodu i zajęcia rodzi dla członków korporacji adwokackiej pewne obowiązki wzajemne. Adwokaci winni pomagać sobie w miarę możności i ułatwiać sobie wzajemnie należyte wykonywanie obowiązków zawodowych.

10. Adwokaci starsi, o większej praktyce, mają obowiązek przyjmowania do swoich kancelarji młodych prawników w celu kształcenia ich w zawodzie adwokackim.

* * *

Na uzasadnienie swojej myśli przytoczę jeszcze jeden argument. Etyka jest rzeczę wogóle nieuchwytną. Szkoła, a zwłaszcza ta, którą myśmy (w Królestwie Polskiem) kończyli, nie jest w stanie wyrobić zasad etycznych w człowieku, któremu w domu rodzicielskim zasad tych nie wpojono i któremu ich w dalszym ciągu nie wpaja otoczenie. W swojej praktyce adwokackiej spotykałem się nieraz z takimi rażącymi faktami niedokształcenia etycznego, iż śmiało twierdzić mogę, że robią one pod wielu względami nie mniejszą krzywdę, niż zła wola.

Sądzę, iż obowiązkiem kolegów jest wskazać tym, którzy tego potrzebują, co wolno, a czego niewolno, gdzie kończy się postępowanie etyczne, lub obojętne, a zaczyna nieetyczne; wytworzyć takie przepisy, któreby pod sankcją opinii publicznej bezwzględnie obowiązywały członków adwokatury.

Nie dosyć jest sypać popiół na głowę i rozdzierać szaty nad obniżeniem poziomu etyki adwokackiej. Trzeba działać, trzeba ją podnosić, trzeba nietylko trzymać sztandar wysoko, ale i kształcić nowe pokolenia, któreby były zdolne podnieść go jeszcze bardziej.

Od Redakcji.

Ze względu na materjały zjazdowe Czasopismo związkowe pojawiać się będzie **w Kwietniu, Maju i Czerwcu** b. r. nie tylko **co miesiąc,** ale w miarę potrzeby i cześciej.

Wsystkich P. T. Kolegów prosimy o pilne zwracanie uwagi na treść pisma, gdyż w tym okresie spełnia ono **ważne zadanie jedynego organu pracy zjazdowej.**

Zmuszeni dać pierwszeństwo w czasopiśmie sprawom i referatom zjazdowym, odkładamy materjały inne, a w szczególności dalszy ciąg artykułu **„Nasza koncypientura“** do numerów przyszłych.

P. T. Kolegów, mających jeszcze nadesłać referaty zjazdowe, prosimy najusilniej z naszej strony, żeby zechcieli uczynić to **bezzwłocznie,** gdyż opóźnienie nietylko utrudnia i hamuje pracę Komitetu organizacyjnego, ale także utrudnia Redakcyi naszej należyty rozkład materjału i wczesne przygotowanie druku tak w czasopiśmie, jak w odbiciach dla uczestników Zjazdu.

Czas dzielący nas od Zjazdu jest wobec prac, pozostających jeszcze do spełnienia, tak krótki, że każdy z Kolegów referentów powinien tę naszą prośbę zrozumieć już choćby w interesie własnego referatu, który im wcześniej zostanie ogłoszony, a następnie rozesłany uczestnikom Zjazdu, tem żywsze i szersze obudzi zainteresowanie, i tem większy na Zjeździe przyniesie pożytek.

Wydawca: Związek adwokatów polskich we Lwowie. Redaguje: **Komitet redakcyjny.**
Redaktor odpow.: **Dr. Karol Argasiński.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, Lindego 4.